

ŚLIMAKURIER

nieregularnik Stowarzyszenia Malakologów Polskich



SNAILCOURIER

irregular newsletter of the Association of Polish Malacologists

samożwańczy redaktor i główny, póki co, pisarz (też samożwańczy)

BEATA M. POKRYSZKO

27 listopada 2017

OD REDAKCJI

No i stał się cud! Oprócz naszego Naszego Emerytowanego Prezesa (trzy Ślimakuriery temu) odezwał się następny pisarz: JAREK MAĆKIEWICZ (patrz niżej). Dzięki Jarku, widać, że jednak niektórzy mają sumienie.

BEATA M. POKRYSZKO

NOWY NA POLSKIM RYNKU ATLAS MUSZLI - RECENZJA

PRUSIŃSKA M. 2017. Atlas muszli. Opisy 180 gatunków. Wydawnictwo SBM. Warszawa, 192 pp.

Uwaga! Książkę „namierzył” i zrecenzował JAREK MAĆKIEWICZ. Podkreślono przypisy Samożwańczego Redaktora, który nie mógł się powstrzymać. Recenzja (w wersji polskiej i angielskiej, ale bez przypisów) ukaże się również w Folia Malacologica.

Próba zrecenzowania w naukowym czasopiśmie popularnonaukowej książki poświęconej muszłom jest działaniem co najmniej ryzykownym. Ponieważ na polskim rynku księgarskim pojawienie się zupełnie nowej publikacji o mięczakach jest czymś rzadkim, warto odnotować takie zdarzenia i przyjrzeć się najnowszemu z nich. Próbowałem doliczyć się, ile mamy w języku polskim książek poświęconych muszłom mięczaków [Pierwszy raz ktoś próbował to policzyć!]. Przyjmując dość luźne założenia metodologiczne, doliczyłem się ich 12, choć właściwszym byłoby rzec, że jednaście i pół. Autorów już zdecydowanie mniej, bo lista zamyka się w dziewięciu, z czego trzy nazwiska to autorzy spoza Polski. Najstarszą z polskojęzycznych pozycji dotyczących muszli jest książka ANDRZEJA SAMKA pt. *Świat muszli*, wydana w roku 1976 [Czytałam ją na studiach] w nakładzie 10.000 egzemplarzy. Dziś o takich nakładach można tylko pomarzyć... [Dziś nakładu się przeważnie nie podaje] Potem

długo nie było niczego. Na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku zaczęły pojawiać się nowe tytuły: w 1991 roku nakładem wydawnictwa Arkady ukazało się popularne wydawnictwo dla dzieci pt. *Muszle* (oryg. Eyewitness Guides „Shell”) autorstwa ALEXA ARTHURA, potem A. SAMEK wydał *Muszle morskie* (1992 rok), w 1994 ukazało się tłumaczenie dobrego przewodnika PETERA S. DANCE’a pt. *Muszle* (tutaj nie jestem pewien daty, bo mój egzemplarz wydany był nakładem Wiedzy i Życia w 2001 r.). Rok 1996 przyniósł książeczkę *Klejnoty morza* KRZYSZTOFA i WOJCIECHA DWORCZYKÓW, wiek dwudziesty domknięty został pracą RAFALA WĄSOWSKIEGO *Przewodnik Muszle* (ze zdjęciami ALEKSANDRA PENKOWSKIEGO), a już rok później wspomniani wcześniej DWORCZYKOWIE opublikowali nakładem Oficyny Wydawniczej Adam album *Najpiękniejsze muszle świata*. W 2003 roku pojawiła się książka duetu WĄSOWSKI-PENKOWSKI pt. *Ślimaki i małże Polski (de facto poradnik dla kolekcjonerów muszli)*, zaś rok później A. SAMEK opublikował *Atlas muszli ślimaków morskich*, po czym nastąpiła wieloletnia cisza, przerwana w 2007 roku kuriozalnym wydawnictwem pt. *Zadziwiający świat faktów. Muszle i skamieniałości. Encyklopedia dla dzieci* (którą to książkę należy trzymać z dala od najmłodszych, żeby krzywdy nie narobić im lawiną błędów i głupstw tam wypisanych). [Jarek ma rację! Sama widziałam. Ta książka to stek bzdur!] Ponieważ rynek nie lubi próżni, po dziewięciu latach Wydawnictwo Multico zorientowało się, że długo już niczego nie było o muszlach i wypuściło nową książkę będącą starociem sprzed lat szesnastu, a mianowicie *Przewodnik Muszle* WĄSOWSKIEGO & PENKOWSKIEGO, tym razem ze zmienioną okładką i tytułem, brzmiącym teraz *Spotkania z przyrodą. Muszle*. Innych zmian nie zanotowano (stąd w numeracji powinna pojawić się wartość połowiczna). Zatem pochod rozpocząty czterdzieści lat temu przez ANDRZEJA SAMKA kontynuowany jest przez różnych autorów (i tłumaczy), a w roku 2017 do orszaku pisarzy o muszlach dołączyła MAJA PRUSIŃSKA, absolwentka Wydziału Biologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, pracownik naukowy Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. To dzięki niej Wydawnictwo SBM oddało w czytelnicze ręce książkę *Atlas muszli. Opisy 180 gatunków*. Dwunastą książkę, jeśli dobrze liczę, w języku polskim, traktującą o muszlach i adresowaną do kolekcjonerów lub miłośników muszli. Jak się okazuje, wcale ta średnia nie najgorsza: prawie jedna książka na trzy i pół roku... [Pojęcia nie miałam, że było ich aż tyle i nawet nie wszystkie widziałam.]

Książka *Atlas muszli* MAI PRUSIŃSKIEJ jest wydawnictwem popularnonaukowym i tę okoliczność trzeba mieć przede wszystkim na uwadze zabierając się za lekturę. Nie jest to opracowanie naukowe, a popularne, choć Autorka podjęła pewne kroki, aby książce nadać cechy naukowości. I o tym będzie kilka zdań niżej.

Jeśli przyjąć, że świat mięczaków reprezentowany jest przez około 170 000 [Tu Autor Recenzji pierwotnie podał zaniżoną liczbę, ale ją stosownie podwyższyłam] gatunków, to stwierdzić trzeba, że każdy, kto spośród tej liczby musi wybrać mniej niż tysiąc, ma zadanie bardzo trudne. Ogromna różnorodność kształtów, barw i typów budowy najbardziej charakterystycznych tworów mięczaków – muszli – wymaga bądź to określonej metodologii, bądź deklaracji, że wybór oparty został na subiektywnej ocenie odpowiadającej predylekcjom wybierającego... To dość ważne, bo przedstawiając znikomy ułamek liczby światowych mięczaków, trzeba powiedzieć, dlaczego tę rzeszę reprezentują te, a nie inne formy. Autorka przewidziała to i we Wstępie napisała: „W prezentowanym atlasie zostały opisane najbardziej reprezentatywne, wyjątkowo piękne i atrakcyjne gatunki oraz te najchętniej kolekcjonowane” (s. 4). Czyli nie wiemy, czy chodzi o te najbardziej reprezentatywne, te piękne i atrakcyjne, czy te najchętniej kolekcjonowane. Przypuszczalnie o te „wyjątkowo piękne i atrakcyjne”. Tak czy siak, to dość niebezpieczne kryterium, bo subiektywne, a poczucie estetyki wymyka się jasnym kryteriom oceny...

Spośród ośmiu gromad mięczaków, w atlasie znalazły swą reprezentację ślimaki, małże, chitony, łódkonogi i głowonogi. To dobrze, że Autorka nie ograniczyła się do samych ślimaków i ewentualnie małży, ale jednocześnie jeden gatunek łódkonoga, jeden chiton i dwa gatunki głowonogów, to dość mało [Jednego łódkonoga i jednego chitona od biedy można wybaczyc, ale głowonoga to już chyba nie].

Atlas rozpoczyna się od ślimaków lądowych. Każdy opis ułożony został według przejrzystego schematu: występowanie, wygląd muszli, biologia gatunku. Każdy gatunek przedstawiono na ilustracji, z którą mogą być pewne kłopoty. Skoro jest to atlas, to ilustracje muszą być. Są więc fotografie i rysunki na ich podstawie wykonane. Czasem jednak trudno oprzeć się wrażeniu, że rysunki czymś różnią się od fotografii, poza mniejszą dokładnością w oddaniu szczegółów, które mogą być istotne przy identyfikowaniu gatunków. Wydaje się, że ogromna ilość rysunków to po prostu fotografie poddane obróbce w programie graficznym... W mojej ocenie jest to mankament tej pracy, bo rysunki, zamiast pomagać, utrudniają identyfikację (np. ilustracje do krajowych Unionidae, *Corbicula fluminea* czy *Littorina scabra* L. – s. 58, gdzie nie dość, że wykorzystano prawdopodobnie ilustrację z anglojęzycznej Wikipedii, to na dodatek użyto jej w lustrzanym odbiciu). Rzecz też w tym, że fotografie nie są przygotowane na potrzeby wydawnictwa, a pochodzą z baz fotograficznych i nie zawsze prezentują to, co mają przedstawiać. Pierwszy z brzegu przykład to zdjęcie na stronie 12 przy opisie ślimaka przydrożnego: nie przedstawia ono *Helicella obvia*, a młodocianą formę któregoś z Helicidae, prawdopodobnie z rodzaju *Cepaea*. Na sąsiedniej stronie, przy opisie pocziwego ślimaka winniczka znalazło się co prawda zdjęcie winniczka, ale w odbiciu lustrzanym, i choć przyrodnikom znane są lewoskrętne okazy tego gatunku [Jeden lewoskrętny winniczek widnieje nawet na seminaryjnym kubku z XXII Seminarium, też lustrzany oczywiście, courtesy JADWIGA ANNA BARGA-WIECŁAWSKA], podkreślić trzeba, że przy prezentowaniu ślimaków kierunek zwinienia muszli ma ogromne znaczenie. Nie wolno stosować lustrzanych odbić zdjęcia tylko dlatego, że redaktorowi bardziej pasuje to kompozycyjnie. W przypadku chrząszczy, motyli, pajaków, proszę bardzo, ale nie w przypadku gromady charakteryzującej się brakiem symetrii i torsją worka trzewiowego pociągającą za sobą skręcenie całego ciała... Błąd ten o tyle dziwi, że Autorka bardzo koncentruje się na biologii prezentowanych gatunków, podając szczegóły, które dla kolekcjonerów muszli mogą mieć znaczenie drugo- czy trzeciorzędne, ale nie dla niej, która jest doktorem nauk biologicznych.

Warto podjąć również wątek taksonomii, a precyzyjniej rzecz ujmując: stosowanych nazw gatunkowych. W wydawnictwie popularnym nie należy się spodziewać, że nazwy gatunkowe będą zgodne z najnowszymi rewizjami opartymi na badaniach molekularnych. Bałagan w systematyce mięczaków jest obecnie tak duży, że nawet posługiwanie się nazewnictwem sprzed kilkudziesięciu lat można usprawiedliwić. Być może Autorka dobrze orientuje się w języku kolekcjonerów i przygotowując publikację weszła w kolekcjonerski żargon. Niestety brzmi to dziwnie, a czasem dziwacznie i uznać należy, że w tym aspekcie popełniono błąd nie przyjmując jasnych kryteriów stosowania nazw gatunkowych. Jest tu wszystko: i oficjalne nazwy łacińskie, i powszechnie używane nazwy polskie, i pośpiesznie przetłumaczone na polski nazwy handlowe, i przetłumaczone na polski nazwy nie bardzo wiadomo czego, a nawet zapisane jakby po polsku żargonowe określenia pochodzące z języka angielskiego. Dla przykładu: na stronie 21 znajduje się charakterystyka *Neritina pulligera* (Linnaeus, 1767 – chyba błędnie podana data linneuszowskiego opisu); przy gatunku podano polską nazwę: Ślimak military helmet. I o co chodzi? Czy tak się nazywa ten ślimak wśród np. akwarystów czy kolekcjonerów? Military helmet to nic innego, jak po polsku hełm żołnierski (wojskowy), co w przypadku rozdepki jest prawie oczywistym skojarzeniem. Doraźne tłumaczenie nie jest też najlepszym rozwiązaniem, ale MAJA PRUSIŃSKA wielokrotnie zapędzła się w tę ślepią uliczkę podając nazwy, które nie dość, że chropowate, to często są po prostu błędne (jak np.

Conus betulinus – stożek bukowy, podczas gdy buk po łacinie to *Fagus*, za to *Betula* oznacza brzozę, s. 162). *Nota bene* w tę samą pułapkę spolszczania nazw gatunkowych wpadli już wcześniej wspomniani na wstępie przedstawiciele olsztyńskiego środowiska naukowego: PENKOWSKI & WAŚOWSKI, których przewodnik *Muszle* (a korzystała z niego autorka omawianej publikacji) najeżony jest nieporadnymi tłumaczeniami nazw gatunkowych. Po co wprowadzać takie nazwy jak grzebiolinka europejska słodko gorzka *Glycimeris glycimeris* (nawiasem mówiąc: poprawniej byłoby słodko-gorzka, bo tak w języku polskim zapisuje się połączenia kontrastowe), busykon lewoskrętny *Busycon perversum* (pewnie nie zwróciłbym uwagi, gdyby na ilustracji muszla nie była... prawoskrętna), zagłębka namiocikowa *Oliva porphyria* – to tylko drobne przykłady tego, co można znaleźć w książce [A teraz sobie wyobraźcie jak fajnie było tłumaczyć te dziwolągi na angielski na potrzeby Folia!].

Jeszcze jedna rzecz wpływa na ocenę omawianej publikacji. MAJA PRUSIŃSKA nie jest malakologiem, jej aktywność naukowa związana jest z akwarystyką, nie musi być zatem obeznana w literaturze malakologicznej [Przepraszam, ale po jaką cholere w takim razie wzięła się za pisanie o mięczakach?!]. Dziwi zatem dobór lektur proponowanych w zestawieniu bibliograficznym. Część z prezentowanych w wykazie tytułów to bardzo dobre opracowania, zwłaszcza dla kolekcjonerów muszli. Ale nastąpiło tu pewne pomieszanie celów: nie bardzo z zestawienia bibliograficznego można wywnioskować, czy książka ma być dla hobbystów-konchologów, czy dla biologów (może nawet malakologów). Obok popularnych przewodników Autorka poleca bardzo specjalistyczne artykuły, na dodatek trudno dostępne, bo opublikowane np. przez Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Rolniczej w Olsztynie, na dodatek w 1968 roku... [No i do tego wybrała uczelnię, która niekoniecznie słynie z malakologii...] Coś tu zawiodło i Autorka, pracując naukowo, powinna wiedzieć, że nie każda literatura jest właściwa do cytowania. Zwłaszcza – co jest moim zdaniem karygodnym zaniedbaniem – że w wykazie nie znalazły się takie opracowania, jak klucze PIECHOCKIEGO do mięczaków wodnych, WIKTORA do ślimaków lądowych czy fundamentalna praca z punktu widzenia konchistyki – *Atlas muszli ślimaków morskich* SAMKA. To już zakrawa na nie odrobienie pracy domowej...

Trudno wystawić tej książce dobrą ocenę, bo przede wszystkim zawodzi pokładane w niej nadzieje. Mógł to być porządny przewodnik dla amatorów muszli, ale nie podołał zadaniu. Może początkujący zbieracz muszli znajdzie w niej coś dla siebie, ale ktoś, kto zbudował już jakąś kolekcję, może być rozczarowany. Podobnie może być rozczarowany biolog zainteresowany mięczakami, bo warsztatowe niedoróbki rzucają złe światło na całość. A szkoda, bo przecież przypuszczać można, że konchistyka w Polsce będzie się rozwijać, czemu sprzyjają podróże oraz dostęp do Internetu, i wszelkie publikacje na ten temat są pożądane. I choć mnie osobiście książka ta rozczarowała, chciałbym, aby była zauważona i żeby trafiała do rąk czy to kolekcjonerów, czy to malakologów. Dopóki nasz rynek nie nasyci się podobnymi publikacjami warto wspierać jego rozwój, tym bardziej, że jest to przecież autorskie podejście do tematu. I tylko mam nadzieję, że na kolejne opracowanie tego tematu nie będzie trzeba znowu czekać latami... [No! Może ktoś z członków SMP ruszy tylną część ciała i napisze...]

JAROSŁAW MAĆKIEWICZ

Chełmska 85/11

95-100 Zgierz, Poland

e-mail: jarekmackiewicz@tlen.pl

EUROMAL I XXXIII KRAJOWE SEMINARIUM MALAKOLOGICZNE

Trudno pisać sprawozdanie z konferencji, na której się nie było. Niestety to już drugie moje sprawozdanie z wydarzenia, w którym nie mogłam uczestniczyć (tyle dobrego, że już teraz mam pewne doświadczenie). Pamiętacie może, jak w ogólniaku co kto cwańszy humanistycznie potrafił dyskutować o nigdy nie przeczytanych lekturach? No, ale nie tym razem, bo przynajmniej abstrakty i program rzetelnie przeczytałam. W efekcie mogę tylko powiedzieć to, co wywnioskowałam z Book of Abstracts i z plotek, a na takowe nie bardzo miałam czas czytając właśnie program i abstrakty.

XXXIII Krajowe Seminarium Malakologiczne (10-14 września 2017) było o tyle niezwykle, że po pierwsze nie było wcale takie krajowe, a połączone z tak zwanym EuroMal (tak, i ten EuroMal będę odmieniać), a po drugie, że zorganizowano je w wielkim mieście (Kraków), co jak na „normalne” seminaria jest niezwykle. Może wybór Krakowa miał sens. Ponieważ spodziewaliśmy się wielu zagranicznych gości, dobrym pomysłem było pokazanie im pięknego historycznego miasta zamiast jakiegoś (skądinąd ukochanego przez nas) lokalnego kurortu.

EuroMal (ten oficjalnie to był the 8th European Congress of Malacological Societies) jest młodszy niż Kongresy Światowe i nawet niż nasze Seminaria. Wcześniejsze EuroMale miały miejsce w 2000 (Genua, Włochy), 2002 (Vigo, Hiszpania), 2003 (La Rochelle, Francja), 2005 (Neapol, Włochy), 2008 (Ponta Delgada, Azory), 2011 (Vitoria-Gasteiz, Hiszpania) i 2014 (Cambridge, UK). Przedtem była jeszcze jedna taka konferencja, w Monachium, Niemcy, ale nie był to oficjalnie EuroMal. Jak widać, wydarzenia te nie odbywają się bardzo regularnie, choć może regularność była pierwotną intencją.

Idea EuroMalu, o ile mi wiadomo, była taka, żeby – od kiedy Kongresy Unitas Malacologica Europaea przerodziły się w Kongresy Światowe i w związku z tym niekoniecznie organizowane w Europie – stworzyć forum, gdzie mogliby się spotykać i wymieniać poglądy europejscy malakolodzy pomiędzy kolejnymi Kongresami Światowymi, bez konieczności udawania się na przykład do Tajlandii, Australii, Malesji albo USA. Ponieważ jest to Kongres Towarzystw Malakologicznych, towarzystwa po kolei zgłaszają się (albo są zmuszane, wszyscy znamy takie procedury namawiania) do organizacji.

Organizatorem tego EuroMalu było Stowarzyszenie Malakologów Polskich, ze wsparciem Instytutu Ochrony Przyrody PAN. W skład Komitetu Organizacyjnego wchodził: TADEUSZ ZAJĄC (szef), ROBERT A. D. CAMERON, ADAM M. ĆMIEL, TOMASZ KAŁUSKI, JAROSŁAW KOBAK, ANNA LIPIŃSKA, JOANNA PIENKOWSKA, MAŁGORZATA PROĆKÓW, KATARZYNA ZAJĄC i ELŻBIETA ŻBIKOWSKA. Komitet Naukowy składał się z DAVIDA C. ALDRIDGE’A, ROBERTA A. D. CAMERONA, MARCINA CZARNOŁĘSKIEGO, KARELA DOUDY, ANNY DROZD, ANDRZEJA LESICKIEGO, MANUELA LOPES-LIMA, TOMASZA KAŁUSKIEGO, ANDRZEJA KAIMA, MAŁGORZATY OŻGO, JOANNY PIENKOWSKIEJ, BEATY M. POKRYSZKO, JERZEGO SELLA, RONALDO SOUSY, JOUNI TASKINENA, TADEUSZA ZAJĄCA i ELŻBIETY ŻBIKOWSKIEJ. Tom abstraktów zredagowali ADAM M. ĆMIEL, ANNA LIPIŃSKA, KATARZYNA ZAJĄC, TADEUSZ ZAJĄC i ROBERT A. D. CAMERON, a opublikował go nasz wierny wydawca JAREK BOGUCKI (Bogucki Wydawnictwo Naukowe). Sponsorami byli Malacological Society of London (granty „podróżne”) i Carl Zeiss.

Miejscem obrad była Politechnika Krakowska, wygodnie, bo blisko dworca i Starego Miasta ze wszystkimi jego atrakcjami. Wieść gminna głosi, że uczestnikom bardzo podobały się knajpy w okolicach Rynku.

Tom abstraktów nie zawiera listy uczestników jako takiej, a tylko wykaz autorów (a biorąc pod uwagę maksymalną liczbę autorów referatu/posteru, nie wydaje się realistyczne żeby wszyscy przyjechali), więc spodziewałam się trudności z liczeniem uczestników choćby z grubsza. To znaczy, dopóki nie odkryłam... że w programie i wykazie posterów każdy referat/poster ma tylko jedno nazwisko. Logicznie rzecz biorąc, ci których tam umieszczono powinni przyjechać, ale i tak podane liczby będą tylko przybliżone. Łączna liczba uczestników wynosiła około 140, a z tego około 40 to Polacy. Dostyc to zaskakujące. Wydawałoby się, że wszyscy polscy malakolodzy skorzystają z okazji i popędzą do Krakowa, bo to względnie niedaleko nawet dla tych, powiedzmy, z północno-wschodniej Polski. Opłata konferencyjna, dość wysoka ale nie przerażająca, mogła tu odegrać jakąś rolę (mogła też przyczynić się do nieobecności na EuroMalu sąsiadów z Ukrainy czy Białorusi, albo dalszych sąsiadów z Bułgarii). Jednakże podejrzewam motywy brzydsze: język, który ciągle jest słabym punktem wielu naszych malakologów.

W programie były 73 referaty i 64 postery (więc proporcja poster:referat była znacznie wyższa, niż na którymkolwiek krajowym seminarium: 0.9:1). Referaty i postery podzielono na 10 bloków tematycznych (każdy z więcej niż jedną sesją): Taxonomy & Phylogeny, Invasions, Conservation, Palaeo, Ecology & Behaviour, Biodiversity, Ecology, Miscellaneous Highlights, General Biology i Morphology. Strukturę tematyczną (liczbę referatów/posterów w każdym bloku) przedstawia Tabela 1.

Tabela 1. Referaty i postery według podziału przyjętego przez Organizatorów.

Lp.	Blok tematyczny	Liczba referatów/posterów
1	Systematyka & Filogeneza	30
2	Inwazje	26
3	Ochrona	17
4	Paleo	15
5	Ekologia & Behawior	10
6	Bioróżnorodność	10
7	Ekologia	10
8	Różne	8
9	Biologia Ogólna	7
10	Morfologia	4
Razem		137

Ci, którzy czytają nasze coroczne Seminar Reports w Folia zorientują się, że podział tutaj przyjęty różni się nieco od tego, którego używaliśmy od wieków w naszych sprawozdaniach. Poświęciłam trochę czasu na czytanie abstraktów i podzielenie ich zgodnie z naszymi kryteriami. Jak zwykle, niektóre podpadają pod więcej niż jedną kategorię i zgodnie z tym zostały sklasyfikowane (a więc czasem podwójnie albo nawet potrójnie), więc liczby nie zawsze są dokładnie zgodne z liczbą rzeczywistych wystąpień. Wyniki moich wysiłków przedstawia Tabela 2, gdzie porównałam strukturę tematyczną EuroMalu z taką strukturą naszych Seminariów.

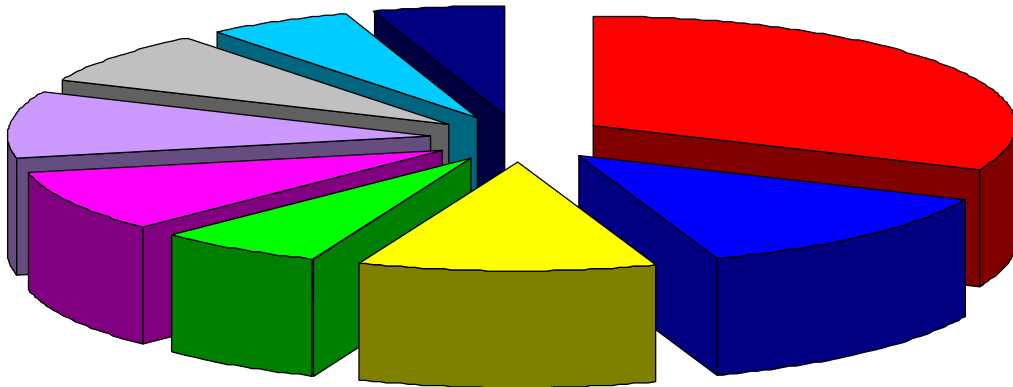
Tabela 2. Struktura tematyczna Krajowych Seminariów Malakologicznych 2007-2016 i EuroMalu zgodnie z kryteriami przyjętymi w naszych sprawozdaniach. Zwróćcie uwagę na kolumnę 4: udział referatów/posterów w każdej z dziedzin w ogólnej liczbie odzwierciedla strukturalne różnice między konferencjami lokalnymi i międzynarodowymi.

Lp.	Dyscyplina	2007-2016	2017 Euromal	Procent prezentacji/posterów na Euromalu	Razem	Średnia
1	Ekologia & Ochrona	187	64	25.5%	251	22.8
2	Malakologia Stosowana & Parazytologia	77	17	18.1%	94	8.5
3	Różne: ogólne, behawior, archeologia, kolekcje, historia, edukacja, metodologia	67	10	13.0%	77	7.0
4	Systematyka/Filogeneza	39	33	45.8%	72	6.5
5	Biogeografia & Faunistyka	53	18	25.4%	71	6.5
6	Cykle Życiowe	60	6	9.1%	66	6.0
7	Mięczaki Kopalne	45	15	25.0%	60	5.5
8	Budowa (histologia, cytologia, muszla) & Zmienność	33	6	15.4%	39	3.5
9	Fizjologia	30	4	11.8%	34	3.1
Razem		591	173	22.6%	764	69.5

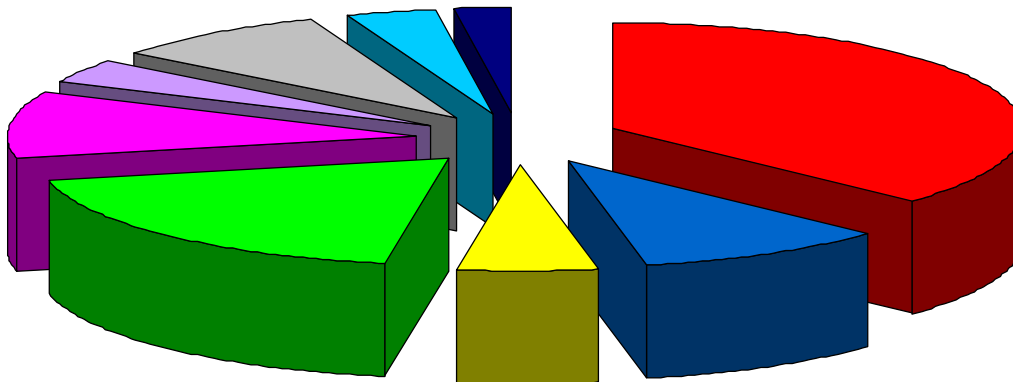
Okazuje się, że z łącznej liczby 72 referatów/posterów w dziedzinie Systematyki & Filogenezy w latach 2007-2017 aż 33 (45.8%, to prawie połowa!) przedstawiono na EuroMalu. Podobny trend, choć nie tak wyraźny, wykazują Ekologia & Ochrona, Biogeografia & Faunistyka oraz Mięczaki Kopalne (patrz też Ryc. 1). Na Seminariach, Różne i Cykle Życiowe były bardziej popularne niż na EuroMalu. Bardzo podobne różnice w strukturze merytorycznej zauważyłam już kilka lat temu, porównując strukturę tematyczną Seminariów i Kongresów Światowych (patrz Pokryszko B. M., Lesicki A., Maltz T. K. 2014. Malakologia polska. Historia, stan obecny, perspektywy (2000-2014). Bogucki Wydawnictwo Naukowe: ryc. 15).

Wydaje się, że „chowamy” czasochłonne i/lub modne badania na wielkie wydarzenia. Dotyczy to filogenezy, obecnie głównie molekularnej, biogeografii (często fitogeografii, też i udziałem molekuł) dużych kawałków świata, albo ważnych kluczowych wykopalisk. Z drugiej strony, Ekologia & Ochrona po prostu zyskuje coraz większe znaczenie tak w naszej pracy jak i na konferencjach, wszystko jedno czy lokalnych czy międzynarodowych. To wynik naszej rosnącej świadomości, masowego wręcz napływu gatunków obcych (patrz Tabela 1, gdzie Inwazje stanowią osobną kategorię; w Tabeli 2 włączono je w Ekologię & Ochronę), rozwoju metod ochrony czynnej, zmian regulacji prawnych (obowiązkowa ekspertyza ochroniarska przed rozpoczęciem każdej większej inwestycji drogowej czy budowlanej) i wreszcie – na końcu, ale nie najmniej ważne – dostępnych funduszy.

Seminars 2007-2016



Ecology & Conservation, Applied & Parasitology, Miscellaneous, Systematics & Phylogeny, Biogeography & Faunistics, Life histories, Fossil, Structure & Variation,



EuroMal 2017

Ryc. 1. Struktura tematyczna Krajowych Seminariów Malakologicznych 2007-2016 i EuroMalu zgodnie z kryteriami przyjętymi w sprawozdaniach z Seminariów

Proporcja ślimaki:małże na EuroMalu wyniosła 1.3:1 (były cztery prezentacje dotyczące „innych taksonów” – głowonogów, i tych nie liczę) (średnia proporcja na Seminariach od 2010 to 2.7:1), proporcja łąd:woda wyniosła 1:2 (średnia dla Seminariów 1.5:1; to akurat normalne, bo jednak wiele krajów europejskich ma do dyspozycji lepszą faunę wodną niż my, zarówno morską jak i źródlaną).

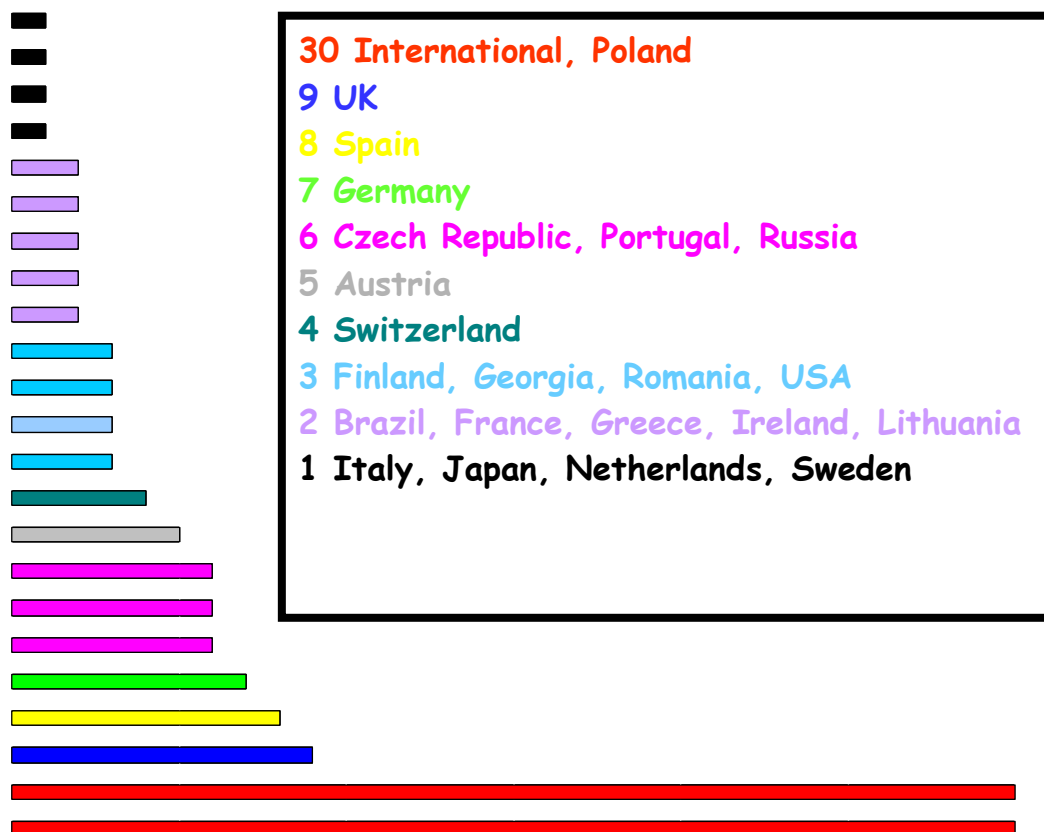
Stosunek referatów/posterów z jednym autorem do tych z dwoma lub więcej autorami to 1:4 (średnia dla Seminariów 0.9:1), podczas gdy liczba referatów/posterów przygotowanych przez dziewczuchy i chłopaków wyniosła: dziewczuchy 16, chłopaki 31, zespoły mieszane 93.

Sesjom przewodniczyli (wymienieni a takiej kolejności, jak w Programie): DAVID C. ALDRIDGE, WOJCIECH SOLARZ, RONALDO SOUSA, STEFFEN KIEL, THOMAS A. NEUBAUER, SIMONE VARANDAS, ANDRZEJ KAIM, ALEXANDER NÜTZEL, JÜRGEN GEIST, RAFAEL ARAUJO, KAREL DOUDA, ADRIENNE JOCHUM, MANUEL LOPES-LIMA, BARNA PÁLL-GERGELY, ANTONIO FRIAS MARTINS, ROBERT A. D. CAMERON i ELŻBIETA ŻBIKOWSKA. Więc wśród grona tzw. chairpersons było tylko troje Polaków i aż 14 osób zagranicznych. I bardzo dobrze!

Odbyły się trzy referaty plenarne: “Theory can explain a lot of life history diversity in molluscs” [Teoria może wyjaśnić wiele z różnorodności cykli życiowych mięczaków] (JAN KOZŁOWSKI, ale nie ten „nasz”, tylko ten drugi), “Ecosystem services provided by freshwater mussels” [Usługi dla ekosystemu dostarczane przez małże słodkowodne] (CARYN C. VAUGHN), i “Who, where, what and why: some basic questions in land mollusc diversity” [Kto, gdzie, co i dlaczego: pewne podstawowe pytania dotyczące różnorodności mięczaków łądowych] (ROBERT A. D. CAMERON).

Autorzy (oczywiście nie wszyscy przyjechali) pochodzili z 30 krajów: Anglia, Austria, Belgia, Brazylia, Chiny, Cypr, Czechy, Dania, Finlandia, Francja, Grecja, Gruzja, Hiszpania, Holandia, Irlandia, Islandia, Japonia, Kanada, Kostaryka, Litwa, Niemcy, Polska, Portugalia, Rumunia, Rosja, Szwajcaria, Szwecja, Węgry, Włochy, USA. Było tych autorów około 340, a Polacy stanowili ok. 20% (71 autorów). Co, podobnie jak zestaw osób przewodniczących sesjom, znowu dobrze świadczy o prawdziwie międzynarodowym charakterze EuroMalu.

Struktura autorstwa pokazana została na Ryc. 2. Przy okazji (i tego nie ma na wykresie), w kategorii International w trzech opracowaniach współautorami byli nasi rodacy. Niestety wykresów, sporządzonych pierwotnie na potrzeby Folia Malacologica, nie chciało mi się przerabiać na polski. Oczywiście Seminar Report ukaże się także w Folia, ale tym razem bez abstraktów, bo nie ma sensu ich przedrukowywać skoro i tak są po angielsku w Book of Abstracts.



Ryc. 2. Liczba referatów/posterów przygotowanych przez malakologów z różnych krajów

Z Book of Abstracts wynika, że była ceremonia wręczania nagród. Nie wiem, kto dostał nagrody i za co. Podobnie nie jestem pewna, co z wycieczkami, wiem tylko, że jedna udała się do Ojcowa i ichniego Parku Narodowego.

WASZ WIERNY REPORTER

WIADOMOŚĆ Z OSTATNIEJ CHWILI!

23 listopada 2017 MAGDA MARZEC została doktorem, ze stuprocentową aprobatą Komisji ds. Przewodów Doktorskich Wydziału Biologii Uniwersytetu Wrocławskiego. Przywiozła ze sobą sękacza (no! kto wie, co to jest sękacz i jak wygląda?), którego Wysoka Komisja pożarła podczas obrad. Nie bez znaczenia były tu zapewne modlitwy JARKA MAĆKIEWICZA (wtajemniczeni wiedzą), nie w sprawie sękacza rzecz jasna, tylko obrony. Teraz zarówno Magda jak i Komisja wiedzą wszystko o *Bulgarica cana*. Gratulacje, Pani Doktor!

BARDZO ZADOWOLONNY PROMOTOR

KTO HODUJE ŚLIMAKI?

Wśród naszych studentów (a podejrzewam, że i na innych uczelniach jest to popularne) od paru lat modne jest hodowanie w domu ślimaków z rodzaju *Achatina*. Nie tylko, że tym achatinom jest dobrze, ale nawet jeszcze mają imiona. Moja, imieniem Philips (bo przyjechała do Wrocławia w pudełku po żarówce tejże firmy) została odziedziczona po Dolku Riedlu, miała już wtedy parę lat, Dolek odszedł od nas w 2010, a *Achatina* dopiero w czerwcu 2017. Czasem ktoś hoduje ślimaka z rodzaju *Pomacea* (rodzina Ampullariidae, w akwariu oczywiście), a czasem dziecko biologa (i tu niekoniecznie malakologa) hoduje winniczka albo wstężyka. Czasem w akwariu trafiają się, choć raczej przypadkowo, kupione z roślinami, ślimaki z podrodziny Helisomatinae, głównie albinotyczne a więc de facto czerwone, ewentualnie jakaś *Physa*. Skądinąd wiem, że handel zoologiczny, legalny lub nie, rozwija się całkiem dziarsko, więc na pewno w sklepach zoologicznych dostępne są jeszcze dziwniejsze stwory malakologiczne. Wiem, że w Czechach tak, a u nas? Napiszcie, kto coś niezwykłego hoduje albo o czymś takim wie.

OSOBA ZAINTERESOWANA, ALE ZBYT LENIWA ŻEBY LATAĆ PO SKLEPACH ZOOLOGICZNYCH I PO
INTERNECIE

APEL REDAKTORÓW FOLIA MALACOLOGICA

Błagamy Was, my – Redakcja – przysyłajcie coś. Ostatni numer Folia (czwórkę 2017) skończyliśmy rzutem na taśmę. Szkoda by było coś zawalić teraz, gdy stoimy coraz lepiej! Piszcie!

REDAKCJA FOLIA